

W kontaktach amerykańsko-brytyjsko-radzieckich zasada podziału Niemiec zyskała łatwe i szybkie poparcie ze strony polityków najwyższego szczebla. Churchill, Roosevelt i Stalin nie zgłaszali pryncypialnych zastrzeżeń do tego rozwiązania. Ale ci sami politycy nigdy nie porozumieli się co do samej koncepcji podzielenia Niemiec. Z ułamkowych dyskusji wynikało, że różnili się oni w poglądach na sposób przeprowadzenia podziału i na jego skuteczność w praktyce, a nawet co do terminu wszczęcia konkretnych rozmów na ten temat. Zdumiewa dysonans między deklarowanym przez Churchilla i Roosevelta poparciem dla rozbitcia Niemiec a nieledwie demonstracyjnym lekceważeniem przez nich szczegółowych studiów prowadzonych nad tym zagadnieniem. W dodatku odsuwali oni moment podjęcia decyzji w sprawie podziału, choć miała ona centralne znaczenie dla wszelkich prób skonstruowania całościowego planu rozwiązania problemu niemieckiego.

Radykalizm ogólnikowych stwierdzeń na temat przyszłości Niemiec i zarazem odkładanie definitywnych postanowień J. Snell tłumaczył brakiem *consensusu* w Londynie i Waszyngtonie, wahaniami się między wyborami podyktowanymi rozsądkiem i emocjami. Autor ten zwrócił również uwagę, że ta pozornie niekonsekwentna polityka miała na celu przede wszystkim niedopuszczenie do osłabienia lub nawet załamania się koalicji antyniemieckiej⁷¹. Istotnie, trudno było przypuścić, by rząd opowiadający się za rozbitciem Niemiec mógł jednocześnie szukać z nimi separatystycznego układu pokojowego. Odsuwanie decyzji na okres po zwycięstwie pozwalało uniknąć sporów zakłócających współpracę militarną. W tym też sensie rzucana hasłowo koncepcja rozdrobnienia Niemiec spełniała ważną funkcję konsolidowania sojuszu amerykańsko-brytyjsko-radzieckiego. Nic też dziwnego, że pojawiła się ona wraz z narodzinami wielkiej koalicji i bezboleśnie zniknęła, gdy jej żywot zaczął się zbliżać ku końcowi.

Zbigniew Mazur

NONKONFORMISTA ZNAD RENU. O TWÓRCZOŚCI GÜNTERA WALLRAFFA

Dzisiejsza pozycja Güntera Wallraffa, pisarza-ins'tytucji, człowieka od niemal ćwieć w wieku ogarniętego pasją ukazywania prawdy dnia codziennego Republiki Federalnej Niemiec, pozbawionego — zdawać się by mogło — lęku, jako że niejednym jego reportażem połączony jest z ryzykiem, pozwala widzieć w nim czołowego dziennikarza i literata — nonkonformistę nad Renem. Pasja walki o demokrację i społeczną sprawiedliwość, namiętność piętnowania „tych na górze” owocuje od lat coraz bardziej drapieżnymi i ostrymi w swej wymowie publikacjami¹.

Rodowód jego reportaży można wyprowadzić od pisarstwa Egona Erwina Kischera oraz literatury proletariackiej lat dwudziestych, ale wydaje się, że bezpośredniego impetu podjęcia pracy literackiej o tak jednoznacznie demaskatorskim charakte-

⁷¹ J. Snell, *What to do with Germany?* W: J. Snell (ed.), *The Meaning of Yalta, Big Three Diplomacy and the New Balance of Power*. Beaton Rouge 1966, s. 41.

¹ Por. m.in.: H. Möbius, *Arbeiterliteratur in der BRD. Eine Analyse von Industriereportagen und Reportageromanen*. Köln 1970; Ch. Linder, *Schreiben und Leben. Gespräche mit J. Becker u.a.*, Köln 1974; *In Sachen Wallraff. Berichte, Analysen, Meinungen und Dokumente*. Hrsg. Ch. Linder, Köln 1975; U. Hahn, M. Töteberg, *Günter Wallraff*. München 1979.

rze należałoby szukać w jego własnych doświadczeniach i uwarunkowaniach rodzinnych.

Z pewnością wartość literacka książek Güntera Wallraffa jest dyskusyjna, ale nie tutaj też należy upatrywać ich oryginalności i znaczenia. Obraz rzeczywistości jest u zachodnioniemieckiego pisarza niezwykle wyrazisty, często osiąga go środkami prostymi, lecz prowadzącymi nieomylnie do celu, jakim jest kolejny tom ukazujący społeczne nieprawości, dyskryminację, wyzysk i praktyki balansujące nierazko na granicy przestępstwa.

O użyteczności książek Güntera Wallraffa świadczy ich ogromna popularność, także poza granicami Republiki Federalnej Niemiec; o ich niechybionej celności — reakcja wielu obnażonych zachodnioniemieckich instytucji, urzędów i osób prywatnych.

Absolutnym bestsellerem wśród wielu kasowych publikacji reporterskich Güntera Wallraffa okazał się tom *Ganz unten*, wydany jesienią 1985 r. Ale zanim książka ta zostanie poddana bliższej prezentacji, przypomnijmy pokrótce niezwyklej karierę zachodnioniemieckiego Robin Hooda, jak jest w Republice Federalnej często nazywany Günter Wallraff, będący postrachem wielkiego kapitału.

I

Nikt chyba nie przypuszczał w 1966 r., że wydany wówczas przez nieznanego autora tom reportaży fabrycznych *Wir brauchen Dich*, da początek nowemu zjawisku w społeczności Republiki Federalnej Niemiec. Günter Wallraff był w latach sześćdziesiątych skromnym księgarzem, który nie myślał początkowo o sukcesach literackich. Urodzony w Burscheid k. Kolonii 1 października 1942 r. miał możliwość od najwcześniejszych swych lat dziecięcych poznać skutki oddziaływania zindustrializowanego świata pracy. Jak sam mówił o tym w jednym z wywiadów, ojciec jego „był robotnikiem przy taśmie w Forda, gdzie przedwcześnie stracił zdrowie. Nigdy też nie przezwyciężył frustracji, iż był dzieckiem nieślubnym. Matka pochodziła z dobrze sytuowanej rodziny mieszczańskiej, nie mogąc się zresztą przystosować do proletariackich warunków życia. Moje wychowanie było zdeterminowane dwoma czynnikami: realizmem i pragmatyzmem ojca oraz humanistyczno-idealistycznymi marzeniami matki”². Jest więc bardzo prawdopodobne, że proletariacka proveniencja wycisnęła na młodym Günterze niezatarte piętno, zaś jego pasja w dążeniu do obiektywizmu i prawdy oraz niespokojny duch urodzonego reportera skierowały jego kroki do kręgu pisarzy, robotniczych, skupionych w dortmundzkiej Grupie 61³. Kierując się, być może, lekturą wspomnianych reportaży Egona Erwina Kischy, postanawia oprzeć swoje twory nie na wyobraźni, lecz na przeżytych wydarzeniach. Tej zasadzie pozostaje wierny po dziś dzień, i temu należy chyba w dużej mierze przypisać ogromną siłę wymowy jego książek, które poruszały i w dalszym ciągu poruszają całą Republikę Federalną Niemiec.

We wspomnianym tomie debiutanckim z 1966 r. zawarł Wallraff swoje doświadczenia nabyte w licznych zachodnioniemieckich fabrykach, zakładach pracy, stoczniach, w których szukał zatrudnienia jako prosty robotnik. Dzięki tej metodzie

² N. Honsza, *Przeobrażenie obrazu literackiego. Rozmowa z Günterem Wallraffem*. „Literatura” nr 3/1977, s. 5.

³ P. Kühne, *Arbeiterklasse und Literatur. Dortmunder Gruppe 61. Werkkreis Literatur der Arbeitswelt*. Frankfurt/M. 1972; J. Alberts, *Arbeiteröffentlichkeit und Literatur. Zur Theorie des Werkkreises Literatur der Arbeitswelt*. Hamburg 1977; R. Lothar, *Die Arbeitswelt in der Literatur der Dortmunder Gruppe 61*. „Frankfurter Hefte” nr 12/1967.

poznał prawdziwe oblicze stosunku pracodawca-robotnik, a swoje „pola doświadczalne” wybierał m.in. u Forda, Siemensu czy Thyssena. Jest to do dnia dzisiejszego jeden z najbardziej demaskatorskich obrazów-dokumentów w zakresie położenia robotników w Republice Federalnej Niemiec. Sukces tego pierwszego tomu reportaży, a przede wszystkim reakcje środowiska robotniczego, świadczące, iż tego rodzaju publikacje są ważne i potrzebne, zdecydowały, że Wallraff postanawia dalej tropić w swych reportażach zło i wszelkie przejawy społecznej niesprawiedliwości w Republice Federalnej⁴.

Kolejne tomy przynoszą mu coraz większy rozgłos i sławę, zaś jego upór, bezwzględność i sprawność pióra powodują, że drzeć przed nim zaczynają największe koncerny. Nie mogąc swobodnie poruszać się, gdyż jego zdjęcia wiszą we wszystkich większych przedsiębiorstwach, Wallraff doprowadza do perfekcji swoje reporterskie metody. Zmienia swoją powierzchowność, przybiera rozmaite pseudonimy i wciąż wyrusza na kolejne ekskursje. Do jego najgłośniejszych publikacji należy sławny już dzisiaj tom *Dreizehn unerwünschte Reportagen* (1969), w którym Wallraff rozszerzył swój zakres penetracji i opisał rozmaite sceny i sytuacje, które dosłownie zbulwersowały opinię publiczną. I tak np. ukazał swój pobyt w przytułku dla bezdomnych lub w zakładzie dla psychicznie chorych, gdzie działy się rzeczy nie zawsze zgodne z założeniami przyświecającymi tym instytucjom. Szczególnego rozgłosu nabrały te jego teksty, w których odsłonił np. fakt tworzenia paramilitarnych oddziałów antyrobotniczych w wielkich przedsiębiorstwach, czy okoliczność, że większość interpelowanych duchownych nie widziała niczego zdrożnego w jego (pozorowanej) chęci sprzedaży napalmu stronie amerykańskiej podczas wojny w Wietnamie⁵.

Tom *Dreizehn unerwünschte Reportagen*, a także kolejne książki zdobyły mu szeroki zastęp czytelników, ale także nienawiść określonych kręgów. Jego książki nierzadko były drukowane poza granicami Republiki Federalnej Niemiec, gdyż obawiano się, aby nie zniszczono całego nakładu przed wypuszczeniem na rynek. Nękaną go licznymi procesami, nie wahano się nawet przed zbrodniczym podpaleniem jego kolońskiego mieszkania.

Inna rzecz, że Wallraff nie dawał wielkim przedsiębiorstwom i instytucjom ani chwili spokoju. Gnany żądzą odsłaniania elementów wstecznictwa i nieprawości, pracuje ze zdwojoną energią, publikuje kolejne reportaże, m.in. na łamach postępowych, względnie lewicujących czasopism, jak „Pardon” czy „Konkret”. Do swej dyspozycji nie miał zbyt wielu periodyków, ogromna większość czasopism nie chciała go drukować, co ze względu na szokujący charakter jego utworów oraz prawicowe zapatrywania większości właścicieli i redaktorów pism zachodnoniemieckich, nie powinno nikogo dziwić. Niektóre swoje książki pisze Wallraff we współpracy z innymi autorami, jak np. tom *Ihr da oben — wir da unten* (1973) opracował razem z Brentem Engelmannelm. Zbiór ten zawiera materiały ich wspólnych penetracji, polega zaś na kapitalnym pomysle ukazania pewnych zjawisk społecznych z dwóch różnych, jakkolwiek równie demaskujących pozycji. Wallraff tropi także i tutaj przejawy wyzysku robotników, ukazuje prawdziwe oblicze pewnego klasztoru czy demaskuje stosunki panujące w koncernie ubezpieczeniowym Ger-

⁴ U. Hahn, M. Töteberg, Günter Wallraff..., op. cit., s. 26 i nast. Por. także: R. Hübner, *Antiautoritäre Aktionskunst*. Bd. 3, 1972; R. Dithmar, *Günter Wallraffs Industriereportagen*. Kronberg 1973; H. Wandowski, *Ten wariat Wallraff*. „Nurt” nr 10/1972.

⁵ P. Zimmermann, Günter Wallraff. W: D. Weber (Hrsg.), *Deutsche Literatur der Gegenwart in Einzeldarstellungen*. Bd. 2, Stuttgart 1977; K. Gülden, u.a., *Arbeitsbuch Wallraff*. Münster 1977; H. Böll, *Günter Wallraffs unerwünschte Reportagen*. W: *In Sachen Wallraff...*, op. cit.

linga, zaś Engelmann opracował części dotyczące „wyższych stref”, jak Oetker, Thurn und Taxis czy Flick, zaglądając bez pardonu do ich sumień i portfeli⁶.

Dociekliwość Wallraffa, działalność w imię sprawiedliwości, demokracji i postępu zawiadła go do Grecji, gdzie w 1974 r. przykuwszy się łańcuchami do latarni na jednym z placów w Atenach protestował przeciwko *juncie* pułkowników. Został tam aresztowany i tylko dzięki protestom międzynarodowej opinii publicznej zwolniono go. W dwa lata później działał w Portugalii, gdzie podając się za bogatego przedstawiciela ultrapravicowego ugrupowania zachodnioniemieckiego nawiązuje kontakt z byłym prezydentem, generałem Spinołą i dowiaduje się o przygotowywanym przez niego zamachu stanu, demaskuje go, doprowadzając do wydalenia Spinoły z neutralnej Szwajcarii. Obydwa te wydarzenia zaowocowały kolejnymi książkami *Unser Faschismus nebenan* (1975) — razem z E. Spoo oraz *Aufdeckung einer Verschwörung* (1976)⁷.

Nienawiść do niesprawiedliwości i wyzysku, nie tylko w zachodnioniemieckim wydaniu, jest jądrem wszystkich reportaży Günтера Wallraffa. Gardzi światem, „w którym sprawiedliwość staje się tylko szyderczym chichotem”. Dotychczas opublikował sam (bądź przy współpracy m.in. Jensa Hagen, Bernta Engelmana czy Eckarta Spoo) kilkanaście tomów głośnych reportaży, tłumaczonych na wiele języków Wschodu i Zachodu. W Polsce znamy jedynie dwie książki z tego okresu, wspomniane powyżej *Trzyście niepożądanych reportaży* oraz *Wy na górze — my na dole*, nie licząc garści reportaży drukowanych w prasie literackiej i społeczno-politycznej. Wymienić tutaj warto także kilka innych, jak np. *Von einem der auszog und das Fürch'en lernte* (1970) czy *Was wollt ihr denn, ihr lebt ja noch* (1970) — napisana wspólnie z J. Hagenem.

Godna podziwu pasja Günтера Wallraffa ma duże znaczenie społeczno-polityczne. Sam Wallraff jest tego w pełni świadomy, czemu dał wyraz w jednym z wywiadów, mówiąc m.in.:

„Pragnę przede wszystkim dotrzeć do czytelnika, który jest w społeczeństwie pluralistycznym manipulowany. Wciąż jeszcze mamy około 45 proc. czytelników, którzy poza *Biblią* i książką kucharską Oetkera nie mieli w ręce innej książki. Ich „abszynecja czy elnicza” bynajmniej nie jest wrodzona. Do tych ludzi trzeba dotrzeć poprzez ich własne problemy, poprzez ukazanie ich własnego świata”⁸.

Konsekwencja Günтера Wallraffa w dążeniu do wyznaczonego sobie celu, niezważane na przeszkody oraz ciągła inwencja w poszukiwaniu coraz to nowych tematów budzić musi wyrazy podziwu. Brać bowiem należy pod uwagę, że Wallraff stał się już swojego rodzaju instytucją. że coraz jest trudniej wkraść się mu nie poznany do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa czy zakładu przemysłowego, zaś słynny już dzisiaj szyfr *G. was here!* tyleż samo przysparza mu sławy, co i trudności. Wydawało się w minionych latach, że metoda Wallraffa w zdobywaniu informacji i materiałów do jego reportaży już jest zbyt wszystkim znana, aby mogła być dalej skuteczna⁹. Ale w końcu 1977 r. Günter Wallraff znowu zelektry-

⁶ U. Hahn, M. Töteberg, *Zangenreportagen: Ihr, da oben — wir da unten*. W: U. Hahn, M. Töteberg, *Günter Wallraff...*, op. cit.; K. A. Kuczyński, *Als Frankenstein dämonisiert, der Unternehmerblut schlürft...* Zum werk von Günter Wallraff. Acta Universitatis Lodzensis, Folia Litteraria 18, 1987.

⁷ A. von Bormann, *Arbeiterliteratur in der Bundesrepublik seit 1965*. W: *Deutsche Literatur in der Bundesrepublik seit 1965. Untersuchungen und Berichte*. Hrsg. P. M. Lützelera u. E. Schwarz. Königstein/Ts. 1980.

⁸ N. Honsza, *Przeobrażenie obrazu literackiego...*, op. cit.

⁹ Por.: H. Böll, *Günter Wallraffs unerwünschte Reportagen...*, op. cit., s. 11.

zował opinię publiczną, docierając tym razem niemalże do jaskini lwa, a mianowicie do hanowerskiej redakcji „Bild Zeitung”.

Jak wiadomo, skrajnie reakcyjna „Bild Zeitung” kolportowana jest w całej Republice Federalnej (a także w Berlinie Zachodnim), mając dwa wydania centralne oraz siedem mutacji lokalnych, m.in. właśnie w Hanowerze. Gazeta posiada ponad czteromilionowy nakład i dociera — według szacunkowych danych — do niemal 12 milionów obywateli zachodnioniemieckich. Jest więc w stanie sterować w dużym stopniu opinią publiczną, jakkolwiek rodzaj i treść przekazywanych przez nią informacji bardzo daleko odbiega od ogólnie przyjętych zwyczajów. Metody stosowane przez tę bulwarówkę stanowią kliniczny przypadek tendencyjności i fałszerstwa.

Znakomity przyczynek do charakterystyki tej gazety dał przed laty Heinrich Böll w swoim opowiadaniu *Die vertorene Ehre der Katharina Blum*, gdzie zde-maskował prawdziwe oblicze „Bild Zeitung”.

Günter Wallraff postanowił zerwać maskę tejże właśnie popularnej gazecie Axela Caesara Springera. Całą akcję przygotowywał niezwykle starannie, zdając sobie sprawę z całego kompleksu trudności. Z pomocą przyszedł mu Wolf Biermann, który na swoim wieczorze autorskim w dniu 8 marca 1977 r. oświadczył zgromadzonej publiczności, że niestety jego przyjaciel Günter Wallraff nie mógł przybyć, gdyż „znów działa za granicą, w pewnym faszystowskim państwie”. Była to klasyczna zasłona dymna dla prawdziwej działalności Wallraffa, który w tym czasie pod swym literackim pseudonimem Hansa Essera sprawnie produkował w redakcji hanowerskiej „Bild Zeitung” sensacyjne historyjki i przygotowywał materiał dla swojej powieści pt. *Der Aufmacher*, która wydana jesienią tegoż roku, po czteromiesięcznym pobycie Wallraffa w „Bildzie”, staje się niezwykle sensacją¹⁰.

Na okładce książki Wallraffa widnieje zdanie: „Miliony znają „Bild Zeitung” od zewnątrz, jeden poznał ją teraz od środka”. I rzeczywiście Wallraff bez osłonek pokazał, jak się „robi” na co dzień tę gazetę, pokazał panujące tam stosunki międzyludzkie, jak i rolę, jaką odgrywa „Bild Zeitung” w świadomości czytającej publiczności.

Chociaż książka bez osłonek, ostro i bezkompromisowo demaskuje metody stosowane w gazecie, Wallraff w żadnym wypadku „nie wylewa kubła pomyj”, jak to można było swojego czasu przeczytać w tejże „Bild Zeitung”, która nie pożałowała autorowi takich wypróbowanych w Republice Federalnej epitetów, jak „komunista”. Nie omieszkało także pomówić Wallraffa o chorobę umysłową i wszelkiego rodzaju odchylenia od normy.

Książka Wallraffa, drukowana dla bezpieczeństwa w Holandii, bije w dalszym ciągu rekordy poczytności, choć od jej pierwszego wydania jesienią 1977 r. (75 tys. egz.) minęło już wiele czasu, a kolejne wysokie nakłady znikają szybko z półek księgarskich.

Co zawarł w swej książce Günter Wallraff? Otóż zmieniwszy swoją powierzchowność, pod wspomnianym pseudonimem Hansa Essera, udaje się autorowi przeniknąć do redakcji. Tam jako wolny współpracownik pisze m.in. o najwyższym więźowcu w Hanowerze, o starym człowieku, który wyrabia skrzypce, o pogodzie na Majorce czy o ogródkach działkowych. Rzecz jednak w tym, że do druku nie może przedostać się żaden akcent krytyczny, zaś artykuły pisane przez Essera są

¹⁰ Por.: A. A. Hennings, *Verantwortliche Journalisten? Zu Günter Wallraffs Reportage „Der Aufmacher”*. „Neue Rundschau” nr 1/1978; A. Krzeminski, *Trzeba płacić sobą. „Polityka”* nr 21/1978; H. Hartwig, *Wcielenia reportera Wallraffa*. „Kultura” nr 45/1977.

przez szefa zmieniane nie do poznania, stając się efektownymi, ale bezwartościowymi, liczącymi jedynie na sensację historyjkami¹¹.

Wallraff w mistrzowski sposób ukazuje redakcyjne „pranie mózgów”, ukazuje mechanizm działania gazety, drogi i dróżki przenikania informacji. Wskazuje na jeden podstawowy cel pisma: zniszczenie wszelkiego samodzielnego myślenia, wszelkich przejawów sił demokratycznych. O olbrzymim wpływie treści przekazywanych przez „Bild Zeitung” przekonał się Wallraff na swojej osobie. Pisze on m.in.:

„Coraz częściej zadaje sobie pytanie, co stałoby się ze mną w tym środowisku, gdyby nie moje szczególne doświadczenia, przyjęte wzorce, orientacja. Nie jestem siebie zbyt pewny. Pewna niefrasobliwa lekkomyślność łatwo mogłaby się przerodzić w całkowity brak skrupułów (...) doznaję uczuć satysfakcji lub rozczarowania odpowiednio do uznania, jakie zyskuję w tym autorytarnym, skorumpowanym świecie”.

Pobył Wallraffa w hanowerskiej redakcji „Bild Zeitung” zostaje jednak odkryty, przyczynia się do tego hamburski magazyn „Das da”, którego właścicielem i redaktorem jest były mąż Ulrike Meinhof, Klaus-Rainer Röhl. Wallraff nie czeka dłużej i tłumacząc się rzeczywistym wrzodem żołądka wycofuje się z dalszej współpracy z gazetą.

Po wydaniu książki *Der Aufmacher*, koncern Springerza zaangażował cały zespół najlepszych prawników, zaś prawnicze pisma zaczęły wypisywać kalumnie o Wallraffie. Horst Fust, zastępca redaktora naczelnego „Bild Zeitung”, powiedział: „Faszystowscy i komunistyczni dziennikarze cierpią na chroniczną obsesję demaskatorską. Stale muszą ujawniać jakieś ciemne machinacje”. Olbrzymi rezonans książki Wallraffa mówi sam za siebie, zaś sam Wallraff stwierdził, że chyba „nie była to jego ostatnia rola”.

Patrząc z perspektywy na książkę Güntera Wallraffa, trzeba powiedzieć, że autor przekonująco i plastycznie ukazał jednostronne indoktrynowanie odbiorców przez największy nakładowo i najbardziej masowo czytany dziennik Republiki Federalnej. Gazeta, nazwana w jednym z wywiadów przez Wallraffa „warsztatem zawodowych fałszerzy”, była po ukazaniu się jego książki bojkotowana, co zdarzyło się po raz pierwszy w historii Republiki Federalnej Niemiec. Günter Wallraff otworzył oczy wielu czytelnikom na zakamuflowany skrajnie prawniczy i antydemokratyczny charakter „Bild Zeitung”¹².

Dodać warto, że Wallraff z części honorarium za książkę oraz z datków czytelników utworzył fundusz pomocy dla ofiar „Bildu”, z którego skorzystało już wielu potrzebujących, skrzywdzonych w wyniku fałszerstw i przeinaczeń dokonanych przez gazetę Springerza.

II

Wydawało się, że po niezwykłym sukcesie *Der Aufmacher* w 1977 r. Günter Wallraff osiągnął apogeum swoich reportersko-demaskatorskich możliwości i że książka ta pozostanie w jego pokaźnym już dorobku pisarskim pozycją najgłośniejszą.

Uwikłany w nieustające procesy wytaczane mu przez dziennik „Bild Zeitung”,

¹¹ A. A. Hennings, *Verantwortliche Journalisten...*, op. cit.; H. Hartwig, *Wcielenia reportera Wallraffa...*, op. cit.; M. Podkowiński, *Postowie*. W: G. Wallraff, *Wstępniak*, Poznań 1982.

¹² U. Hahn, M. Töteberg, „*Der Aufmacher*”: Wallraff bei „Bild”. W: U. Hahn, M. Töteberg, *Günter Wallraff...*, op. cit.

Zmieniali się tylko chlebodawcy, ale warunki pracy i stosunki na linii pracodawca—*Gastarbeiter* były te same.

Z czasem trafił Günter Wallraff do Duisburga, gdzie poprzez wypożyczalnię *Gasarbeiterów* udało mu się uzyskać pracę w zakładach Thyssena. Okazało się, że Thyssen pozbywa się stopniowo stałych pracowników hut, na których miejsce przystępują do pracy dużo tańsi, pracujący dorywczo, bez ubezpieczenia i świadczeń socjalnych, robotnicy cudzoziemscy. Praca to w tym wypadku zbyt szczytne słowo. Günter Wallraff podaje, że pobudka jest o 3 rano, potem dojazd do zakładów, gdzie nadmierna, wyniszczająca praca trwa czasem dłużej niż 24 godziny, praktycznie aż do wykonania zadania. Faktu, że mordercze warunki rujną ludzkie zdrowie, zabijają chęć do życia, nikt z *bossów* nie bierze sobie do serca. Wiadomo, że chorego i wyniszczonego pracą *Gastarbeitera* można bez problemu wyrzucić na bruk. A innych „smoluchów”, czekających w kolejce po pracę, przecież nie brakuje.

Niskie, niemal głodowe zarobki powodowały, że *Gastarbeiterzy* pracowali ponad siły biorąc dodatkowe szychty. Ale nikt majątku nie zrobił, a tylko szybciej zapadał na zdrowiu.

Urzędy skarbowe tracą na tych machinacjach z robotnikami cudzoziemskimi grube miliardy marek, *Gastarbeiterzy* są bowiem często nie zarejestrowani i nieubezpieczeni. Günter Wallraff swe okrutne doświadczenia u Thyssena opisuje bardzo naturalistycznie, nie cofa się przed takimi określeniami jak „handlarze niewolników” XX w., kiedy mówi o owych wypożyczalniach robotników cudzoziemskich.

Chociaż obrazy z hutniczego koncernu Thyssena należą do naprawdę przerażających, czytelnik doznaje wstrząsu przy relacji o siłowni atomowej, gdzie obrotny przedsiębiorca Adler (nazwisko fikcyjne, w rzeczywistości brzmi ono „Vogel”) ma zamiar skierować grupę *Gastarbeiterów*, chociaż doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa radioaktywnych promieni, na które narażeni mają być jego robotnicy. Ale przecież to są „tylko” Turcy, więc...

Czytający tom reportażu Wallraffa obywatel Republiki Federalnej ma do czynienia z faktami, o których niejednokrotnie, choć może nie w takim drastycznym wymiarze, już słyszał. Ale Wallraff pisze tak demaskatorsko, tak prawdziwie i bezkompromisowo, że jego relacje robią wielkie wrażenie. Raz jeszcze ukazał kolejne „dno” w rzeczywistości Republiki Federalnej, tym bardziej przerażające, że wzięte z dnia codziennego niemal 5 milionowej armii *Gastarbeiterów*, znajdujących się w trudnej ekonomicznie i społecznie sytuacji. Zerowanie na ludzkiej pracy i ludzkim nieszczęściu, ciemne machinacje i obchodzenie prawa, oto główne spostrzeżenia Wallraffa. Te ciemne sprawy nie zawsze są widoczne, „trzeba się przebierać, aby móc zdemaskować społeczeństwo, trzeba oszukiwać i udawać, aby doszukać się prawdy”.

Bestseller Günтера Wallraffa został przetłumaczony na wiele języków europejskich, w samej Turcji przed wydaniem książkowym był drukowany w odcinkach na łamach jednej z popularnych gazet. Także i w Polsce spotkał się z zainteresowaniem, podobnie zresztą, jak i wszystkie poprzednie pozycje tego autora wydane na naszym rynku.

Fenomen reportażowego pisarstwa Günтера Wallraffa polega m.in. na sprawności pióra, ukazującego bezkompromisowo ciemne strony zachodnoniemieckiego świata. Pomysłowość i odwaga Wallraffa, tak mu pomocne w zdobywaniu materiałów, są tutaj dalszymi czynnikami składowymi końcowego sukcesu. Nade wszystko ważne i decydujące jest jednakże wewnętrzne przekonanie Günтера Wallraffa, iż

walczy w słusznej sprawie. Jego zaangażowanie przejawia się także w tym, iż część swych wysokich honorariów przekazuje na różnego rodzaju fundacje, mające na celu obronę praw robotników.

Spoleczno-krytyczne reportaże Güntera Wallraffa od lat są ewenementem życia literackiego i politycznego w Republice Federalnej Niemiec. Są także przejawem demaskatorskiej pasji człowieka, który nie chciał być dłużej pasywnym i bezsilnym obserwatorem aktów krzywdy i bezprawia stosowanych wobec prostych, bezbronych ludzi. Niezwykle szeroki odzew społeczny jest dowodem, iż jego reportaże są potrzebne.

Koncern Thyssena wytoczył pisarzowi proces zarzucając, iż niektóre fragmenty *Ganz unten* nie odpowiadają prawdzie¹⁶. Koncern zażądał wykreślenia siedmiu fragmentów godzących — według niego — w dobre imię firmy. Decyzją sądu w Düsseldorfie dwa z kwestionowanych fragmentów musiało być zmienionych¹⁷.

Książka przyniosła Wallraffowi dalsze kłopoty. Film nakręcony na podstawie *Ganz unten* (wyświetlany także w Polsce) doczekał się skonfiskowania przez policję, jego projekcja w Republice Federalnej napotkała na duże trudności.

Ganz unten wciąż odnosiło wielkie sukcesy wydawnicze, w niecały rok po opublikowaniu pierwszych egzemplarzy nakład osiągnął ponad 2,5 mln. Ale niespodziewanie Wallraff spotkał się z pretensjami swoich współpracowników, iż to oni pisali jego bestseller, on zaś zagarnął fortunę za honoraria autorskie¹⁸.

Günter Wallraff, zmęczony i rozczarowany atmosferą powstałą wokół niego, zdecydował się na emigrację do Holandii¹⁹. Dużą część swego honorarium za *Ganz unten* przeznaczył na budowę domu dla robotników w Duisburgu oraz na fundusz pomocy prawnej. Nie jest to więc dezercja atakowanego pisarza, lecz wycofanie się (na pewien czas?) dla odzyskania sił i równowagi psychicznej. Reportaży Güntera Wallraffa ciąg dalszy z pewnością jeszcze nastąpi.

Krzysztof A. Kuczyński

FRANZ FÜHMANN CZYLI NIEZNANE OBlicZA LITERATURY NRD

Pośród pisarzy NRD Franz Fühmann najbardziej zasługuje obecnie, gdy wydarzenia w naszych obu knajkach wymagają zrezygnowania ze wzajemnych oskarżeń, na przypomnienie jego twórczości polskiemu czytelnikowi. Prawie czterdziestoletnia praca twórcza tego pisarza zaowocowała bowiem dziełami, które stanowią nie tylko cenne źródło historyczne dokumentujące epokę, ale są prawie bezcennym materiałem do badań nad psychiką i umysłowością współczesnego Europejczyka, dźwigającego ciężar doświadczenia jednocześnie kata i ofiary swej wojennej przeszłości.

Urodzony 15 stycznia 1922 r. w drobnomieszczańskiej rodzinie Niemców su-

¹⁶ Por.: I. Müller-Münch, *Günter Wallraff will sein Buch vor Gericht belegen*. „Frankfurter Rundschau” z 30 X 1986; H.-U. Jörgens, *Ein Alarm, der Konzerne erschüttert*, „Süddeutsche Zeitung” z 3 XI 1986.

¹⁷ *Teilerfolg für Thyssen gegen Wallraff*, „Süddeutsche Zeitung” z 24 II 1987; I. Müller-Münch, *Teilerfolg für Wallraff bei erster Runde im Streit mit Thyssen*. „Frankfurter Rundschau” z 24 II 1987.

¹⁸ „Dieses Buch ist wie ein Fluch für mich”. *Der Schriftsteller Günter Wallraff und die Folgen seines Super-Bestsellers „Ganz unten”*. „Der Spiegel” nr 25/1987; „Ich bin eine Antwort auf diese Gesellschaft”. *Günter Wallraff über die Kritik seiner ehemaligen türkischen Mitarbeiter und sein Rollenverständnis*. „Der Spiegel” nr 28/1987.

¹⁹ Por. m.in.: G. Spörl, *Fluch der guten Tat*. „Die Zeit” z 26 VI 1987.